

Środa 12 października 2016

Wieniawski.pl

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 4

ISSN 978-83-942260-3-9

KONCERTOWE SŁUCHANIE

w obiektywie fotoreportera

PROF. PETER ZAZOFSKY:
TO PRZEZ TEGO WIENIAWSKIEGO...

OPEROWY MEFIŚTO
NA WIDOWNI AULI UAM

NAJWIĘKSI, NAJWYBITNIEJSI,
NAJLEPSI



Felieton na dziś

KTÓRĘDY?

JAKUB PUCHALSKI

Informacja o śmierci Andrzeja Wajdy przypomniała mi o innej stracie, nie mniej niepowetowanej. Przed tygodniem zmarł Neville Marriner. Postać, która stworzyła epokę, i o której nie potrafię nie myśleć, słuchając kolejnych skrzypków prezentujących się na estradzie Konkursu Wieniawskiego.

Sir Neville, oczywiście, nie miał nic wspólnego z konkursem. Był jednak skrzypkiem, którego kariera rozpoczęła się tak, jak większości skrzypków – od grania w orkiestrze. Angielskie orkiestry w latach 40. XX wieku. nie były wszakże tak znakomitymi zespołami, jak obecnie, i nie w pełni satysfakcjonowały młodego Marrinera. Szukał dla siebie innych dróg. Najbardziej naturalną stała się kameralistyka – kwartet smyczkowy. Grał w nim przez kilkanaście lat, zanim nie pochłonęły go kolejne obowiązki.

Obowiązki te są powszechnie znane, nie potrzeba więc przywoływać tutaj dziejów orkiestry Academy of St Martin in the Fields. Ważne jednak, że przez szereg lat, gdy zespół błyskawicznie budował swą markę, Marriner był w nim nie dyrygentem lecz skrzypkiem właśnie. Owszem, kierującym orkiestrą liderem, ale wciąż skrzypkiem. Przypomina mi się to, gdy widzę kolejnych uczestników konkursu. Ilu z nich czeka rzeczywista kariera solisty, o którą tutaj się ubiegają? Może kilku? Może żadnego? Nawet zwycięstwo wcale jej nie gwarantuje. Czy coś w tym złego? Marrinera pamiętalibyśmy nawet gdyby nie zamienił smyczka na batutę. A co ważniejsze, i przed tą zmianą wiódł niezwykle satysfakcjonujące i twórcze życie artystyczne. Dziś dróg do wyboru wciąż jest przynajmniej równie wiele. ■



Operowy Mefisto na widowni Auli Uniwersyteckiej

Rozmowa z **Markiem Gaszteckim**, wybitnym basem.

Pana głos bardziej kojarzy się z kontrabasem niżli skrzypcami.

Niby tak, ale kocham skrzypce i nic na to nie poradzę. Poza tym, będąc chłopcem, śpiewałem w szkole sopranem.

Mówi się, że skrzypce śpiewają...

...nie wszystkie.

Czy śpiewakowi gra na skrzypcach pomaga?

Nie wiem, bo nigdy nie grałem na skrzypcach. Z mojej strony jest to miłość platoniczna. Natomiast słuchając *Wariacji na tematy z opery „Faust” Charlesa Gounoda* Henryka Wieniawskiego, odnoszę wrażenie, że śpiewanie mogłoby, a nawet pomaga w interpretowaniu tego dzieła. W kompozycji patrona konkursu słychać motyw z arii Mefista, którą wielokrotnie śpiewałem i wiem, na jakie problemy się natknęli skrzypkowie. Tylko kilkoro kandydatów zbliżyło się do tempa operowego.

Przyjechał Pan specjalnie na Konkurs Wieniawskiego?

Nie. Mam krótki urlop i wpadłem do rodzinnego miasta, by spotkać się z najbliższymi. Dojechała też moja córka, z czego się bardzo cieszę. Jako miłośnik skrzypiec i muzyki skrzypcowej chadzam na Konkurs Wieniawskiego. Poza tym lubię atmosferę konkursów.

Naprawdę?

Sam brałem w kilku dział. Konkursy są pełne napięcia, świeżości, młodzieńczości... Mam jednak świadomość i głośno o tym mówię – konkursy nie gwarantują kariery, ale dobre są na początek.

Czy widzi Pan różnice między konkursami wokalnymi a skrzypcowymi?

Raczej widzę różnice między konkursami, które odbywały się kiedyś, kiedy ja w nich brałem udział, i tymi, które obecnie obserwuję. Tamte były prostsze, krótsze i mniej było uczestników. Nawet Belvedere, w którym brałem udział, był bardzo kameralny. ■

Rozmawiał

STEFAN DRAJEWSKI

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
tel.: 61 852 26 42, fax: 61 852 89 91

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczyk,
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,
Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniał

ZDJĘCIA: Leszek Zadoń

KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | **TŁUMACZENIE:** Beata Brodniewicz

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

Rozmowa
z prof. Peterem Zazofsky'm

To przez tego Wieniawskiego...

Po trzydziestu dziewięciu latach przyjeżdża Pan do Poznania i...

I świetnie się czuję, gdyż przypominam sobie jak to wtedy było. Otóż podróżowałem od kilku tygodni po Europie. Byłem wówczas w Londynie, Salzburgu i Wiedniu, skąd pociągiem Express Chopin dotarłem do Poznania. Po raz pierwszy do miasta Europy Wschodniej. Bardzo byłem ciekawy waszego kraju. Wsiadłem z pociągu, a na peronie wianuszek młodzieży, właściwie dzieci z kwiatami. Witają mnie serdecznie po angielsku, i mówią, że są z Pro Sinfoniki. Byłem tak zaskoczony i oszołomiony, że chyba im nawet porządnie nie podziękowałem. Więc robię to dzisiaj. Długo o tym wszędzie opowiadałem, że ktoś pomyślał o takim czarującym powitaniu. Oni potem opiekowali się uczestnikami konkursu. Siedzieli też na sali i słuchali, więc mam dobre wspomnienia.

Publiczność też ma dobre wspomnienia. Był Pan jej ulubieńcem.

Skoro pani tak mówi. To był pierwszy międzynarodowy konkurs w moim życiu. Zupełnie nowe doświadczenie. Emocjonalnie czułem się dzieckiem, więc cały czas się uczyłem. Podczas wszystkich etapów chodziłem na przesłuchania, chciałem wiedzieć jak grają inni. Ilu ja wtedy poznałem wspaniałych ludzi! Ile się dowiedziałem. A doświadczenie konkursowe zdobyte w Poznaniu wykorzystałem na kolejnych konkursach. Wszędzie trzeba się uczyć, proszę pani.

No, właśnie te kolejne, to wygrana na międzynarodowym konkursie w Montrealu

i druga nagroda na konkursie Królowej Elżbiety w Brukseli.

Jak się zaczyna karierę i nikt cię nie zna, to trzeba się pokazać tu i tam. Poza tym ja lubię grać, a konkursy są jak koncerty, jak recitale. Siedzi publiczność, słuchają jurorzy, ale nie przerywają. Są jeszcze dodatkowe emocje związane z rywalizacją. Uważam, że warto jeździć na konkursy.

Dziś w Stanach Zjednoczonych jest Pan profesorem w Curtis Institute of Music oraz na Uniwersytecie w Bostonie. Uczy Pan może skrzypków z Azji?

Lepiej niech pani zapyta, czy uczę Amerykanów. Zdecydowanie więcej mamy w tej chwili uczniów z Korei, Chin i Tajwanu niż ze Stanów Zjednoczonych.

Tak sobie myślę, co amerykański profesor mówi studentowi z Chin albo Korei, kiedy ćwiczą na przykład Poloneza Henryka Wieniawskiego?

Odpowiem w ten sposób. Miałem kiedyś koncert w Kopenhadze. Z duńską orkiestrą, którą prowadził chiński dyrygent, wykonywaliśmy muzykę skandynawskich kompozytorów. I bardzo dobrze nam poszło, a wie pani dlaczego? Ponieważ był między nami *feeling*. Nieważne skąd pochodzimy, czego słuchaliśmy u siebie, co nam przekazano, muzyka wyzwala uczucia ponad granicami, porusza nasze serca. Piękna muzyka, pięknie zagrana oczywiście.

Na estradzie konkursowej stają czasami bardzo młodzi ludzie. Mają świetną techni-

kę, pięknie grają, ale czy rozumieją co grają? Nie trzeba trochę do tego dojrzeć?

Bardzo dużo zależy od pedagoga, to on musi wiedzieć, jak poprowadzić konkretnego studenta, kiedy go wypuścić w świat. Jednak ja bym bronił tych młodych. Nawet jeśli nie do końca rozumieją, ale mają coś w środku, jakieś wycucie muzyki, ładne brzmienie, to przecież wnoszą jeszcze trochę świeżości. A to też jest urok. W 1988 roku konkurs im. Królowej Elżbiety w Brukseli wygrał Vadim Repin. Miał siedemnaście lat i zapewniam panią, że doskonale rozumiał co gra. Byłem wtedy w jury. Takich przykładów jest przecież o wiele więcej. Na waszym konkursie również.

Pedagodzy zrobili swoje, teraz czas na jurorów, by dostrzegli ten urok świeżości. Zatem po latach witamy na Wieniawskim, witamy w Polsce.

O, proszę pani ja przez te lata bardzo interesowałem się Polską. Śledziłem co się u was dzieje. Wiedziałem, kto to jest Lech Wałęsa, że macie strajki, że powstała Solidarność i że wprowadzono stan wojenny. I pamiętam, że w 1982 roku miałem koncert w Baltimore, a zaraz potem z pośpiechem w Nowym Jorku wsiałem w samolot Concorde i w dwie godziny przyleciałem do Europy – coś fantastycznego, by zdążyć do Monachium i wziąć udział w koncercie „Artyści pomagają artystom”. Artyści świata występowali dla polskich artystów. To było w lutym 1982 roku. Pewnie przez tego Wieniawskiego czułem się z wami związany. ■

Rozmawiała:
DOROTA JUSZCZYK

KAPRYŚNE KAPRYSY



Niesłyszana temperamentna reprezentantka Gruzji/Turcji Veriko Tchumburidze w sposób prawdziwie diabelski przedstawiła *Le Staccato*.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIEWICZ

A ja znowu o kapryśkach! Chodzi o utwory pochodzące ze zbioru *L'École moderne* op. 10 Henryka Wieniawskiego o podtytułach *Études-Caprice*. To znaczące dla światowej literatury skrzypcowej dzieło ukończone zostało podczas jednego z licznych pobytów koncertowych Wieniawskiego w Poznaniu. Jego kaprysy – podobnie jak kompozycje tego samego rodzaju Paganiniego czy Lipińskiego – są dla skrzypków wyzwaniem, stanowiąc próbier ich umiejętności technicznych. Każdy z tych etudowych utworów eksponuje nie tylko określony problem instrumentalnej wirtuozerii, ale także wymaga uniesienia się ponad rzemiosło i zaprezentowanie piękna melodii, nieskazitelnej intonacji i szlachetności współbrzmień. Uczestnicy poznańskiego konkursu do wykonania kapryśków, poza nielicznymi wyjątkami, podchodzą najczęściej zadaniowo. Koncentrują się przede wszystkim na technice i zapominają, jaka to cudowna – chociaż piekielnie trudna – muzyczna sztuka. Okazuje się, że niełatwo grać te utwory, ponieważ... mają swoje kaprysy!

Szczególnym „wzięciem” młodych skrzypków cieszy się *La Cadenza* (nr 7), *Alla Saltarella* (nr 5) i *Prélude* (nr 6). We wtorek podczas sesji przedpołudniowej można było posłuchać rzadko wy-

WYSTARCZY PRZEKROCZYĆ DRZWI



Argument czasowy pozwolił Luke Hsu na imponująco piękne stworzenie własnej przestrzeni muzycznej.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

Kiedy wczesnym rankiem przemierzałem ulicę Poznania, siąpiąca mżawka absolutnie nie nastrajała artystycznie. Ale wystarczy przekroczyć drzwi sali koncertowej Auli UAM i...

Trzeci dzień przesłuchań I etapu po raz kolejny uzmysłowił mi kilka refleksji, mających coraz bardziej charakter aksjomatów, panujących skądinąd nie tylko w sferze muzyki. Jakimż władcą jest czas, władcą wymagającym, częściej jednak okrutnym, bezwzględny.

Dla reprezentującej Gruzję i Turcję Veriko Tchumburidze zdawał się być rywalem w ekscytujących, z pozoru tylko szalonych interpretacjach utworów Beethovena, a zwłaszcza Wieniawskiego – *Scherzu-Tarantelli g-moll*. W tej sytuacji czas uległ skrzypaczce i nie pociągnął za sobą utraty w jej grze piękna kantyleny, czy z drugiej strony – nie odebrał podziwu godnej sprawności i zgodności z solistką pianistką Hannie Holeskie.

Jakże cudownym okazuje się w efekcie okiełznanie despoty czasu, niekoniecznie nawet w wersji Veriko. Za przykład niech posłużą prezentacje Ryosuke Suho, 21-letniego Japończyka, a w jeszcze większym stopniu 26-letniego Amerykanina, choć urodzonego w Szanghaju – Luke Hsu. Pierwszemu czas służył jako narzędzie porządkowania narracji, tak w pięknym brzmieniowo Beethovenie, czy lirycznym Szymanowskim.

bieranego *Le Staccato* (nr 10) i po raz pierwszy *Chant de Bivouac* (nr 8). Ten właśnie kaprys ukazał rozpoczynający przesłuchania Japończyk Ryosuke Suho. Uwypuklił wprawdzie zbliżony do naszego oberka puls rytmiczny i zadziorność melodii, ale dobre wrażenie zdecydowanie popsuły intonacyjne rozchwiania. Dwukrotnie znalazł się w programie występu *Prélude*. Wbrew tytułowi, nie jest to krótka zapowiedź czegoś, co ma nastąpić, lecz rozbudowany poemat naszpikowany technicznymi zawiłościami. Ten kaprys, kontrastując ekspresję pomiędzy członami kompozycji, bardzo czysto zagrała przedstawicielka Japonii Yuna Toki. Z kolei Polak Jan Mazur znacznie lepiej odnajdywał się w majestatycznych częściach skrajnych *Prélude*, aniżeli w brawurowej części środkowej. Niesłychanie temperamentna reprezentantka Gruzji/Turcji Veriko Tchumburidze w sposób prawdziwie diabelski przedstawiła *Le Staccato*. To kaprys tak wysoce skomplikowany, że jego idealna prezentacja jest chyba niemożliwa. A nawiązujący do włoskiego tańca, błyskotliwy kaprys *Alla Saltarella*, z polotem i radością przypomniał Luke Hsu ze Stanów Zjednoczonych. ■

Największą jednak, jakże przyjemną niespodzianką, były puls i temperament obu utworów Wieniawskiego, a zwłaszcza wyraźnie „polskiego” poloneza.

Chińskiemu Amerykaninowi, kończącemu poranne przesłuchania, argument czasowy pozwolił na imponująco piękne stworzenie własnej przestrzeni muzycznej. W niej kreował swoje zajmująco skonstruowane historie, troskliwie dopieszczając detale brzmieniowe. Czegoż tu nie było? Nie było odgrywania nut, lecz konsekwentne napełnianie każdej frazy znaczeniem i niespodzianym refleksem wrażenia.

Beethoven lśnił klasycyzacją, ale klasycyzacją „made by Hsu”. Kaprys Wieniawskiego zdał się tak zgrabny i lekki, że zaistniał jakby poza czasem. Sonata Ysaÿe'a frapowała zabawami z kolorystyką brzmień. A *Fantazja na tematy z opery „Faust”* Wieniawskiego zaprosiła do pełnego wdzięku walczyka.

Wystarczy zatem przekroczyć drzwi. Dla jednych będą to drzwi do pomieszczenia. Dla obserwatorów konkursu drzwi do rozświetlonej sali koncertowej. Dużo ważniejsze, choć bardziej sekretne są dla mnie drzwi do przebogatej wyobraźni utalentowanych skrzypków. Jakże chciałbym nieustannie znajdować klucze do tych drzwi... ■

ROZSTROJONE SKRZYPCE TEŻ BRZMIĄ PIĘKNIE

ADAM OLAF GIBOWSKI



19-letni Robert Łaguniak odznacza się wielką inteligencją muzyczną.

Po południową serię wczorajszych przesłuchań rozpoczął Polak Robert Łaguniak. Jego recital był mocnym otwarciem, które dało początek serii bardzo ciekawych prezentacji innych uczestników.

Łaguniak ma zaledwie 19 lat i właśnie rozpoczyna studia w łódzkiej Akademii Muzycznej w klasie prof. Gidaszewskiej. Ten młody skrzypek jest jednym z większych odkryć XV Konkursu Wieniawskiego. Ma w sobie sporo świeżości i młodzieńczego wdzięku, ale przede wszystkim odznacza się wielką inteligencją muzyczną, której większości jego rówieśników brak. To bardzo dobra wróżba na przyszłość. Jego grę charakteryzuje bardzo staranna artykulacja, którą zachwycał w każdym z zagranych utworów. Ze szczególną mocą objawiło się to w *Kaprysie* op. 10 nr 2 i *Wariacjach na temat własny Wieniawskiego*, gdzie można było usłyszeć bardzo dobrze wydobyte pasaże i efektowne crescendo. Poza tym Robert Łaguniak znakomicie czuje styl muzyki Wieniawskiego i prezentuje go z wielką finezją i swobodą. Podkreślić także należy dobre zrozumienie czasu w muzyce, dzięki czemu skrzypek unika niepotrzebnego pośpiechu, a tym samym buduje przepiękne frazy. Do tego elegancki dźwięk, bardzo nasycony, zawsze odpowiednio dostosowany wolumen, który ani razu nie został nadużyty. To wszystko powoduje bardzo dobre wrażenie. Należy także podkreślić pełne porozumienie z akompaniatorką Hanną Holeską, która nie ogranicza

się wyłącznie do neutralnego akompaniamentu w tle, zawsze muzykuje w najlepszy sposób. Nic, tylko głośno bić brawo, dopingując w kolejnych etapach i obserwować dalszą karierę, bo są na nią duże widoki. To wystąpienie utwierdziło mnie zupełnie w przekonaniu, że polska reprezentacja na konkursie jest bardzo mocna.

Największą bohaterką popołudniowej sesji była jednak reprezentantka Nowej Zelandii Amalia Hall. Cóż za oryginalność! Jest jedną ze starszych uczestników, ma 27 lat i wielką dojrzałość. W trakcie gry *III Sonaty na skrzypce i fortepian G-dur* op. 27 Ysaÿe'a skrzypce Nowozelandki uległy rozstrojeniu, co mogło ją wprawić w panikę. Nic takiego się nie stało. Powiem więcej, nic a nic nie interesują mnie nieczystości, które powstały na skutek tego nieszczęśliwego zdarzenia, bo i tak w jej grze było pełno muzyki! Jeżeli ktoś grając pasaże na *decrescendo* robi to z największą precyzją i starannością, schodząc do *piano pianissimo*, po prostu jest wspaniałym artystą!

Ciekawie zaprezentowała się także Eva Rabchevska z Ukrainy, która w ogólnej ocenie wypadła pozytywnie, chciałoby się jednak bardziej intensywnego brzmienia, większego wolumenu. Pani Evo, proszę nie bać się własnego smyczka, a będzie naprawdę wspaniale!

Szkoda, że nie poszło lepiej Weronice Dziadek, chyba zwyciężyła nad nią trema, która skutecznie psuła intonację – błędów z nią związanych było zdecydowanie za dużo. ■

POCZET SKRZYPKÓW WEDŁUG DOROTY JUSZCZYK

Najwięksi, najwybitniejsi, najlepsi (1)

Czterdzieścioro skrzypków z całego świata bierze udział w XV Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. Zgłosiło się pięć razy tyle. Dlaczego młodzi artyści chcą uczestniczyć w konkursach? Dla sławy, dla pieniędzy, z miłości do muzyki? Bo potrafią pięknie grać i chcą, by ich słuchano i uważano za największych, najlepszych? Ale cóż to znaczy: największy, najlepszy skrzypek? Czy wystarczy być dobrym artystą, czy trzeba być już czarodziejem? Świat od wieków zna dziesiątki takich. Poczynając od bezdyskusyjnie największego, dotąd niepo-

konanego Genuericyzka Niccolò Paganiniego (1782-1840). Nie ma nagrań, toteż nikt dzisiaj nie wie, jak naprawdę grał, ale świadkowie tamtej epoki zapewniają, że genialnie. I nawet wiedzą dlaczego. Otóż miał inną budowę ciała, dzięki której mógł lepiej ułożyć skrzypce, jakoś po swojemu je stroił, miał nienaturalnie długie palce i inaczej prowadził smyczek. Jednak co najważniejsze, Niccolò Paganini miał konszachty z diabłem. Więc to wyjaśnia wszystko.

Zatem warto wspomnieć, że ten skrzypek wszech czasów nade wszystko był ogromnie utalentowany, a na swój sukces od dzieciństwa



REKLAMA

wynalazek:
ropa naftowa
chemicznej
celu

Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

bardzo ciężko pracował. Przez despotyczne ojca biciem był przymuszany do wielogodzinnnych ćwiczeń i zarabiania pieniędzy. Właściwie całe życie był samotny, często wyśmiewany, o mało pociągającej aparycji: wysoki, chudy, brzydki z wiecznie potarganymi włosami. W dzieciństwie o mały włos zostałby żywcem pochowany. Miał skłonności do hazardu i hulanki. Nie był szczęśliwym człowiekiem, u schyłku życia ciężko chory, nie mógł nawet mówić, a na granie brakowało sił. Opiekował się nim jedyny syn, który po jego śmierci w Nicei potrzebował trzydziestu sześciu lat, aby zapewnić ojcu spokojny spoczynek i jego prochy złożyć w końcu na cmentarzu w Parmie. Kilka razy trumnę przenoszono. Niccolò Paganini to również mistrz gry na gitarze i wiolonczeli. Twórca urzekających koncertów i *24 Kapryśów*. Na koncertach wykonywał wyłącznie własne utwory, czasami doprowadzając publiczność do zbiorowej hysterii. Zreformował technikę gry na skrzypcach, wprowadził „chwyt Paganiniego”... czy ktoś w ogóle mógł się z nim równać?

Otóż tak! Co najmniej kilku skrzypków. Nasz polski Karol Lipiński (1790-1861). Także wirtuoz skrzypiec, także porywający publiczność Europy, a poza tym dyrygent, kompozytor i wspaniały pedagog. Panowie się znali, nawet razem występowali, a w 1829 roku, podczas pobytu Paganiniego w Polsce, cała Warszawa emocjonowała się „pojedynkiem” między nimi. Pojedynkiem na smyczki oczywiście. Sprawa nie została definitywnie rozstrzygnięta, zaś włoski Maestro zapytany o to, kto według niego jest pierwszym skrzypkiem na świecie, odpowiedział skromnie: „Nie wiem kto jest pierwszy, ale Lipiński ma na pewno drugie miejsce”. ■

Muszą mieć trochę spokoju

Przesłuchania poranne rozpoczynają się o godzinie dziesiątej, zaś popołudniowe o szesnastej. Kto się spóźni – do auli nie wejdzie, musi poczekać do przerwy. Dopilnuje tego **Kazimierz Hernes**. Ma dużą wprawę w przestrzeganiu porządku.



**TRUDNO TEŻ
DOSTAĆ SIĘ
ZA KULISY, CHOĆ
WIELU CHĘTNIE
BY POPATrzyŁO
NA MŁODYCH
SKRZYPKÓW
„NA PIĘĆ MINUT
PRZED”**

DOROTA JUSZCZYK

Od lat dba, żeby nie zakłócać spokoju młodym artystom. Ale – jak mówi – ludzie są różni i nawet najwięksi melomani próbują go przechytrzyć i jak tylko się odwróci łapią za klamkę. Ale pan Kazimierz się nie daje: – Ja nawet jednego dyrektora nie wpuściłem, chociaż strasznie się domagał i był okropnie ważny.

Nazwiska pan Kazimierz nie zdradzi.

Trudno też dostać się za kulisy, choć wielu chętnie by popatrzyło na młodych skrzypków „na pięć minut przed”. Tam ich spokoju pilnują Katarzyna Liszkowska i Monika Kusz wraz z liczną ekipą specjalistyczną, a więc ratownikiem, który w razie czego ocuci (nie było jeszcze potrzeby), lutnikiem, gotowym w każdej

chwili podreperować skrzypce, które zaniemogły (była taka potrzeba), stroicielem fortepianu, dbającym cały czas o czysty dźwięk instrumentu. Jest też pani z telewizji, która przypudruje buzię, aby jeszcze lepiej wyglądać. Jest rozpiska, każdy wie co ma robić. Monika Kusz zaprzecza, by było to najbardziej nerwowe miejsce konkursu. Raczej najgorętsze. Stąd skrzypkowie wyruszają na estradę. Czasami się przezegniają, niektórzy skaczą albo stukają w podłogę lub patrzą w sufit. Sprawdzają czy jest chusteczka. Uciekają od kamer telewizyjnych, które nieustannie ich śledzą. Nie chcą kawy ani herbaty, najwyżej tylko troszkę wody. Monika Kusz nieba by im przychyliła, a oni są tacy niekłopotliwi i karni. – Człowiek chciałby im coś dać, pomóc, a oni

niczego nie potrzebują – ubolewa. Więc starają się, by zapewnić im chociaż trochę spokoju. Niektórzy przychodzą z mamami. Przed wszystkim Azjatki, no ale wśród nich są jeszcze prawie dzieci. Mamy wszystko sprawdzą, przytulą, pocieszą i biegną do auli, by zdążyć wejść jeszcze na brawach. Inaczej pan Kazimierz nie przepuści.

Żaden uczestnik konkursu nie spóźnił się na przesłuchanie. Ale na próby akustyczne – tak. Trudno się dziwić. Odbywają się one późnym wieczorem, po przesłuchaniach, kiedy główne wejście do filharmonii jest już zamknięte i młodzi artyści gubią się w labiryncie korytarzy uniwersyteckiego gmazyska. – Ale w końcu zawsze ich odnajdujemy – śmieje się Monika Kusz. ■

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ORGANIZATOR:
TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

WSPÓRORGANIZATORZY
I WSPÓŁFINANSOWANIE:
instytut muzyki i tańca
IMiT
Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

WSPÓŁFINANSOWANIE:
POZnań*
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

SPONSORZY GŁÓWNI:
Międzynarodowe
Targi
Poznańskie
PGNiG
Polskie Ciężkie Ryftowe
i Gazownictwo SA
Enea

PARTNERZY:
NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY
Nina
Polskie
RADIO
dwójka
KULTURA

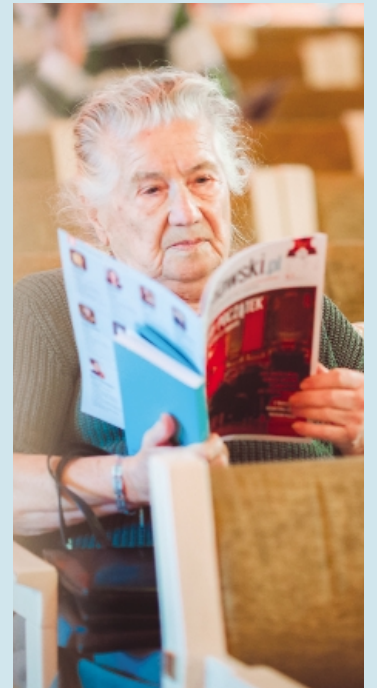
PATRONI MEDIALNI:
TVP 3
POZNAŃ
POLSKA
PRESS
GRUPA
ams
iKS
Bilety

KONCERTOWE SŁUCHANIE



W obiektywie Leszka Zadonia 📷





Wśród uczestników tegorocznego Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego są tacy, którzy postanowili wystartować drugi raz. To **Maciej Burdzy**, **Celina Kotz** i **Maria Włoszczowska**.

MAREK ZARADNIAK

Maciej Burdzy pięć lat temu był jeszcze studentem Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie profesor Julii Jakimowicz-Jakowicz. Doszedł do II etapu. Teraz jest nie tylko absolwentem warszawskiej uczelni, ale także ma za sobą studia w Royal Academy

Oni grają po raz drugi



Maria Włoszczowska

Archivum TMiHW

REKLAMA

of Music w Londynie w klasie profesora Levona Chilingiriana.

Swoją grę doskonalił również m.in. u Maxima Vengerova, Bartłomieja Nizioła, Thomasa Brandisa i György Pauka.

Do tej pory skrzypek ma w dorobku m.in. D'Addario String Prize podczas North London Festival oraz nagrodę za najlepszy recital smyczkowy w Royal Academy of Music w Londynie. W styczniu 2015 roku zadebiutował w Wigmore Hall z towarzyszeniem Sainsbury Royal Academy Soloists. Występował z recitalami w Colston Hall w Bristolu i z orkiestrą Duke's

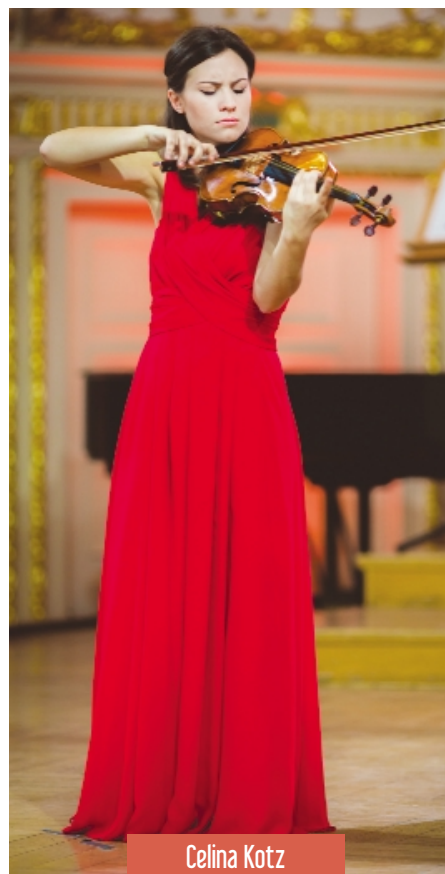


Dodajemy energii klasyce



Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego
Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl



Celina Kotz

Hall Królewskiej Akademii Muzycznej. Jest gościnnym koncertmistrzem orkiestr The Arch Sinfonia i Eroica Ensemble. W 2013 roku wystąpił z London Symphony Orchestra w Barbican Hall pod dyktando Valery'ego Gergieva i Daniela Hardinga.

– Wiele się nauczyłem przez te 5 lat i dlatego postanowiłem zmierzyć się z Konkursem Wieniawskiego na nowo. Zobaczyć czy będzie lepiej czy nie. A poza tym, tegoroczny program jest świetny, niestandardowy. Jest w nim dużo dobrej muzyki – twierdzi Maciej Burdzy.

Pięć lat temu Celina Kotz była 17-letnią uczennicą Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Mieczysława Karłowicza. Doszła do II etapu. Dziś jest studentką Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu w klasie profesora Bartosza Bryły i mgra Jarosława Nadrzyckiego. Studiuje też w Wiedniu w Universität für Musik und darstellende Kunst w klasie profesora Stefana Kamilarova.

Razem z wiolonczelistą Maciejem Kułakowskim i pianistą Łukaszem Trepczyńskim współtworzy Trio im. Wiłkomirskich. – Decyzja o udziale w tegorocznym Konkursie Wieniawskiego nie do końca wyniknęła tylko z mojej woli. W ubiegłym roku wygrałam IX Ogólnopolski Konkurs Skrzypcowy im. Zdzisława Jahnkego w Poznaniu, w którym główną nagrodą był udział w Konkursie Wieniawskiego bez preselekcji. Głupia byłabym, gdybym z tej szansy nie skorzystała. Pięć lat temu byłam jeszcze młodzieńką i miałam małe doświadczenie jeśli chodzi o udział w konkursach i koncertach. Tamten występ traktowałam jako zapoznanie się z konkursem. Owszem, zastanawiałam się czy wezmę udział w tym roku, ale sukces na Konkursie Jahnkego przesądził o wszystkim – mówi Celina Kotz.

Maria Włoszczowska pięć lat temu doszła do III etapu i zajęła najwyższą lokatę spośród polskich uczestników. Otrzymała nagrodę, o której marzy wielu skrzypków – 12 lekcji u Maxima Vengerova w Londynie, a także nagrodę Akademii Muzycznej w Poznaniu za najlepsze wykonanie kompozycji Jana Sebastiana Bacha, nagrodę gubernatora dystryktu klubów Rotary International dla najlepszego Polaka w konkursie i jeszcze dwie inne nagrody pozaregulaminowe. Studiowała w Conservatoire Royale w Brukseli u profesora Leonida Kerbela i w Royal Academy of London u Maxima Vengerova i Ericha Gruenberga. Studia ukończyła z wyróżnieniem. Teraz może przekonać się, na ile kolejne doświadczenia, szczególnie te zdobyte podczas studiów w Londynie wzbogaciły jej umiejętności. ■



Maciej Burdzy

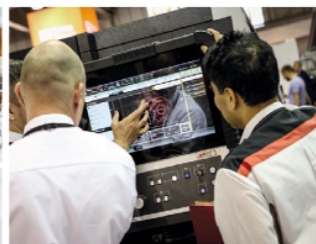
REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spotkaj przyszłość



NAJWIĘKSZY
ORGANIZATOR
TARGÓW W EUROPIE
ŚRODKOWO-
WSCHODNIEJ

OD 95 LAT DZIAŁAMY
Z PASJĄ I WSPIERAMY
PASJE BIZNESOWE



ROCZNIE 1100 000
GOŚCI TARGOWYCH
I KONFERENCYJNYCH
Z 82 KRAJÓW ŚWIATA

IMPREZY TARGOWE
DLA WSZYSTKICH
SEKTORÓW
GOSPODARKI



MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO
KONKURSU SKRZYPKOWEGO
IM. H. WIENIAWSKIEGO,
JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ
PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW
SKRZYPKOWYCH NA ŚWIECIE



CAPRICIOUS CAPRICES



Veriko Tchumburidze, an incredibly temperamental representative of Georgia/Turkey, presented a truly devilish interpretation of *Le Staccato*.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

And look who's talking about caprices again! Also known as capriccios, the pieces come from Henryk Wieniawski's collection titled *L'École moderne* Op. 10, subtitled *Études-Caprice*, a significant contribution to the world literature for violin. The composer finished the work during one of his frequent stays in Poznań. His capriccios, just like Paganini's or Lipiński's pieces of the kind, always constitute a great challenge for violinists, being a touchstone of their technical abilities. Not only does each of those études expose a certain area of instrumental virtuosity, but they all require rising high above the simple craft to emphasize the beauty of melody with impeccable intonation and noble harmonies. With few exceptions, this edition's competitors seem to acquire the task-oriented approach to their rendition. Concentrating mostly on technique, they tend to forget how delightful, though fiendish, a musical art it is. It may be that caprices are so difficult to play because they are just... capricious!

Works that enjoy considerable popularity with the young violinists include *La Cadenza* (No. 7), *Alla Saltarella* (No. 5) and *Prélude* (No. 6).

JUST CROSS THE DOOR



The morning session was crowned by the performance of Luke Hsu.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

When the early morning saw me treading the streets of Poznań in the drizzling rain, artistic elation was the last thing on my mind. But it was enough just to cross the door of the University Auditorium and...

The third day of the first round auditions again provoked reflection that tend to transform into axioms relating to music and beyond. Time! What an absolute ruler! How demanding, cruel and ruthless a ruler it is.

For Veriko Tchumburidze, representative of Georgia and Turkey, time appeared to be a rival in the exciting, seemingly frantic interpretations of Beethoven, but particularly in Wieniawski's *Scherzo-Tarantella in G Minor*. The ruthless ruler succumbed to the violinist and did not dare steal the exquisite beauty of her cantilena. It also left untouched the admirable dexterity of pianist Hanna Holeksa, whose accompaniment perfectly dovetailed with the soloist.

How marvellous it is then to tame the untameable. Tchumburidze was not the only time whisperer. Ryosuke Suho, a 21-year-old Japanese, used it to organize narration, both in beautiful Beethoven (refined sound!) and lyrical Szymanowski. The greatest surprise

The Tuesday morning session featured the less popular *Le Staccato* (No. 10) and the first rendition of *Chant de Bivouac* (No. 8) during this round by Japanese Ryosuke Suho who opened the auditions today. While he did manage to highlight the pertness of the melody and the rhythmic pulse resembling the Polish oberek dance, the positive impression was somewhat spoilt by intonation problems. The *Prélude* had its two interpretations this morning. Contrary to the title, it is not a short introduction to a larger whole, but an elaborate poem literally larded with technical pitfalls. The capriccio was flawlessly performed by Japanese Yuna Toki, who aptly contrasted expression in individual fragments of the piece. Jan Mazur, a candidate from Poland, seemed to feel much more comfortable in the majestic parts of the *Prélude* than in the daring middle part. Veriko Tchumburidze, an incredibly temperamental representative of Georgia/Turkey, presented a truly devilish interpretation of *Le Staccato*. The capriccio is immensely complicated, which makes it virtually impossible to perform it perfectly. And it was with panache and genuine relish that American Luke Hsu performed the *Alla Saltarella*, a capriccio that alludes to Italian dance. ■

was, however, the pulses and temperament in both pieces by Wieniawski, especially the distinctly „Polish” polonaise.

The morning session was crowned by the performance of Luke Hsu. For the 26-year-old American born in Shanghai, time served to create magnificent musical space of his own, filling it with engagingly constructed stories of lovingly perfected sonoric details. By no means was it about playing notes. It was about consistent imbuing of each phrase with meaning and unexpected reflection of impression.

His Beethoven was scintillating in a classical style, but the style was “made by Hsu”. Wieniawski’s *Capriccio* was so enticing and sublime that it almost seemed to defy time. Intriguing was Ysaÿe’s *Sonata* with its playful palette of tone colours. And Wieniawski’s *Fantasy on Themes from Gounod’s Opera “Faust”* invited us to a graceful waltz.

Sometimes it is enough just to cross the door. For some it will be a door to a room. For the competition audience – to the brightly illuminated auditorium. The door that I find far more desirable is the secret door leading to the unbridled imagination of the talented violinists. How I wish I could keep finding keys to the door... ■

AN OUT-OF-TUNE VIOLIN SOUNDS BEAUTIFUL, TOO

ADAM OLAF GIBOWSKI



Robert Łaguniak from Poland.

The afternoon session of yesterday’s auditions was commenced by Robert Łaguniak from Poland, whose recital was a strong opening followed by a series of very interesting performances by other candidates.

The 19-year-old Pole, who has just begun his studies under Professor Gidaszewska at the Academy of Music in Łódź, is one of the greatest discoveries of the 15th Wieniawski Competition. Full of freshness and youthful charm, he boasts high musical intelligence that is rather rare among his peers. It does bode well for the future. His playing is marked by meticulous articulation that was delightfully present in each piece. It revealed with exceptional might in Wieniawski’s *Capriccio* Op. 2 and *Variations on an Original Theme*, featuring very well rendered passages and impressive crescendos. Besides, Łaguniak can feel the style of Wieniawski’s music superbly and presents it with natural finesse and ease. Noteworthy is also his good understanding of timing in music: he does not rush but devotes to building resplendent phrases. His refined sound is bright and vivid, and the volume is always adjusted accordingly and never overused. All these elements translate into a very favourable impression. Not to mention perfect communication between the violinist and pianist Hanna Holeksa, who never restricts herself to mere accompaniment, but always displays

exquisite musicianship. There is nothing left to do but applaud, keep one’s fingers crossed for the young Pole in the upcoming rounds and watch his career for which there are real prospects. His performance only confirmed my belief that Polish representation at this competition is very strong.

However, the greatest heroine of the afternoon session was Amalia Hall. What originality! The 27-year-old representative of New Zealand is one of the older participants and a very mature artist. While playing Ysaÿe’s *Sonata No. 3 for Violin and Piano in G Major* Op. 27, she found her violin getting out of tune. She might have panicked but she did not. I would even say that I am not interested in the slightest in the imperfections resulting from that unfortunate event because Hall’s performance was still abundant with music! Someone who plays passages *decrescendo* and is precise enough to go *piano pianissimo* is simply an outstanding artist!

Interesting performance of Eva Rabchevska from Ukraine left a positive impression, but one would expect more intense tone and bigger volume. Eva, please, do not be afraid of your bow, and things will go fine!

It is a shame that Weronika Dziadek did not do too well, probably owing of stage fright that spoiled intonation: there were far too many mistakes in that respect. ■

Dorota Juszczak talks to
Professor **Peter Zazofsky**

It's because of that Wieniawski...

It's been thirty nine years since your last visit to Poznań and...

And it feels great, as I recall memories of how things were at that time. I had been travelling across Europe for several weeks. After visiting London, Salzburg and Vienna, I caught the Express Chopin train to Poznań. It was supposed to be my first stay in an Eastern European city. I was really curious about your country. So as I was getting off the train, I found myself surrounded by a circle of young people, children actually, with flowers in their hands. They gave me a cordial welcome and explained that they were from the Pro Sinfonika. I was so astonished and dumbfounded that I guess I didn't even thank them. Let me do it now. I would talk about that charming welcome everywhere. Those young people would then take a wonderful care of the competition participants. They would also sit on the auditorium to listen to us. I have good memories of that time.

So does the audience. You were their favourite.

Well, if you say so. It was the first international competition in my life. An entirely new experience. Emotionally I felt like a kid, so I kept learning all the time. I was present at all auditions of all rounds, I wanted to know how the other played. I met so many wonderful people. I learnt so much. And I used the experience gained in Poznań at other competitions. One must use every opportunity to learn, you know.

And the other competitions included the international one in Montreal which you won, and the Queen Elisabeth Competition in Brussels that brought you the second prize.

When you start a career and no one knows you, you have to show up here and there. And I do enjoy playing, and competitions are like concerts, recitals. You have the audience, jurors listen to you but they don't interrupt. And you feel additional emotions connected with the inherent rivalry. I think competitions are worth entering.

Professor, these days you are teaching in the United States, at the Curtis Institute of Music and Boston University. Are there any students from Asia in your class?

Why don't you ask me whether I teach any American students? We definitely get much more students from Korea, China and Taiwan than from the States.

I'm just wondering what an American professor tells a student from China or Korea, when they practise, for example, Henryk Wieniawski's Polonaise?

Let me answer this way. I once had a concert in Copenhagen. I was accompanied by a Dutch orchestra conducted by a Chinese to perform Scandinavian pieces. And it worked perfectly. Do you know why? Because we shared that common feeling. It doesn't matter what music we would listen to at home, what was instilled in us. Music evokes emotions that cross the borders, it touches our hearts. Of course, I mean beautiful music played beautifully.

The competition stage sometimes sees very young people. They boast excellent technique, they play beautifully, but do they

really understand what they play? Shouldn't they grow a little more mature?

A lot depends on the teacher. They are the ones to know how to direct a particular student and when it's time to let them go and conquer the world. I would rather argue in favour of those young ones. Even if they don't fully understand everything, but they still have this something inside, that musical sense or intuition, agreeable sound, they do contribute some of that youthful freshness. And this is also charming. The 1988 Queen Elisabeth Competition in Brussels brought victory to a 17-year-old Vadim Repin. I can assure you that he did understand what he was playing, I was one of the jurors. And there are countless similar examples, including this competition.

Teachers have done their job, and now it's time for the jurors to spot that charming freshness. Well, Professor, welcome at the Wieniawski Competition, and welcome back to Poland.

But, Madam, I've been very much interested in Poland over the years. I've been following the news. I knew who Lech Wałęsa was, I knew about the strikes and the Solidarity movement, I heard about the martial law. And I remember that in 1982 I had a concert in Baltimore, and then I rushed to New York to catch a Concorde so that I could make it to Europe in two hours, it was fantastic, and perform at the Munich concert given by the world artists for their Polish fellows. It was February 1982. I guess it's because of that Wieniawski that I have felt attached to your country. ■



foto: | photo: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl
www.violin.instruments.edu.pl

Największa cyfrowa kolekcja instrumentów muzycznych w Polsce
Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog
Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments in Poland
Violins held in leading collections; made by prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow
Content in both Polish and English
Educational resources



PRZESŁUCHANIA. DZISIAJ GRAJĄ:



Bomsori Kim

Korea Południowa

ur. 13.12.1989

Pianistka: Hanna Holeksa

Program

L. van Beethoven: *VIII Sonata na skrzypce i fortepian G-dur op. 30*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 7 op. 10 „La Cadenza”*
H. Wieniawski: *Polonez D-dur op. 4*
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 „Ballada”*
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30*



Vera Lopatina

Rosja

ur. 27.08.1989

Pianistka: Olga Kirpicheva

Program

L. van Beethoven: *V Sonata na skrzypce i fortepian F-dur op. 24*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 5 op. 10 „Alla Saltarella”*
H. Wieniawski: *Polonez D-dur op. 4*
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 „Ballada”*
K. Szymanowski: *Romans D-dur op. 23*



Haruka Nagao

Japonia

ur. 12.05.1989

Pianistka: Hanna Holeksa

Program

L. van Beethoven: *VIII Sonata na skrzypce i fortepian G-dur op. 30*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 1 op. 10 „La Sautillé”*
H. Wieniawski: *Scherzo-Tarantella g-moll op. 16*
E. Ysaÿe: *VI Sonata na skrzypce solo E-dur op. 27*
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30*



Chihiro Kitada

Japonia

ur. 8.11.1996

Pianista: Michał Francuz

Program

L. van Beethoven: *VIII Sonata na skrzypce i fortepian G-dur op. 30*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 5 op. 10 „Alla Saltarella”*
H. Wieniawski: *Wariacje na temat własny op. 15*
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 „Ballada”*
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30*



Maria Włoszczowska

Polska

ur. 18.08.1991

Pianistka: Sophia Rahman

Program

L. van Beethoven: *X Sonata na skrzypce i fortepian G-dur op. 96*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 5 op. 10 „Alla Saltarella”*
H. Wieniawski: *Scherzo-Tarantella g-moll op. 16*
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 „Ballada”*
K. Szymanowski: *Narcyz z cyklu Mity op. 30*



Yukino Nakamura

Japonia

ur. 2.10.1995

Pianista: Michał Francuz

Program

L. van Beethoven: *VII Sonata na skrzypce i fortepian c-moll op. 30*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 5 op. 10 „Alla Saltarella”*
H. Wieniawski: *Fantazja na tematy z opery „Faust” Ch. Gounoda op. 20*
E. Ysaÿe: *VI Sonata na skrzypce solo E-dur op. 27*
K. Szymanowski: *Romans D-dur op. 23*



Semion Gurevich

Rosja

ur. 14.07.1990

Pianista: Michał Francuz

Program

L. van Beethoven: *VII Sonata na skrzypce i fortepian c-moll op. 30*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 7 op. 10 „La Cadenza”*
H. Wieniawski: *Fantazja na tematy z opery „Faust” Ch. Gounoda op. 20*
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 „Ballada”*
K. Szymanowski: *Narcyz z cyklu Mity op. 30*



Anna Orlik

Polska

ur. 19.04.1988

Pianista: Michał Francuz

Program

L. van Beethoven: *VIII Sonata na skrzypce i fortepian G-dur op. 30*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 8 op. 10 „Le Chant du Bivouac”*
H. Wieniawski: *Polonez D-dur op. 4*
E. Ysaÿe: *VI Sonata na skrzypce solo E-dur op. 27*
K. Szymanowski: *Romans D-dur op. 23*



Seiji Okamoto

Japonia

ur. 21.06.1994

Pianista: Michał Francuz

Program

L. van Beethoven: *VII Sonata na skrzypce i fortepian c-moll op. 30*
H. Wieniawski: *Kaprys nr 4 op. 10 „Le Staccato”*
H. Wieniawski: *Polonez D-dur op. 4*
E. Ysaÿe: *III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 „Ballada”*
K. Szymanowski: *Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30*

Godzina „0” pierwszego etapu

Dzisiaj około godziny 21.00 w Auli Uniwersyteckiej odbędzie się konferencja prasowa z udziałem jury, podczas której poznamy wyniki I etapu XV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

KONKURS WIENIAWSKIEGO W CODZIENNEJ GAZECIE KONKURSOWEJ



KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO

/WieniawskiHenryk

HenrykWieniawski

@wieniawskicompetition

@HWieniawski